

Szkoda fatygi

Proszę się nie obawiać - nie będę pisał dziś o partiach, koalicjach, kandydatach, programach i innych cudach związanych z wyborami. Będziemy ich mieli w tym roku aż nadto – na samą myśl dostaję gęsiej skórki z obrzydzenia. W każdych wyborach biorą udział również... Wyborcy, czyli – elektorat. To dziwny gatunek, który obserwuję z uważnym rozbawieniem, albo i grozą przy okazji głosowań rozlicznych. Obserwuję i umacniam się w niechęci do demokracji. A mam ku temu powody. Ze zgrozą obserwuję ludzi, którzy przychodzą do punktów wyborczych i na miejscu biorą się za studiowanie obwieszczeń drapiąc się, przy tym, w pustawę łby, bo nie mogą zdecydować się, którego kandydata wybrać, jakie ugrupowanie poprze swoim głosem. Przychodzą głosować nie wiedząc, na kogo, a przypadkową (zwykle idiotyczną) decyzję podejmują dosłownie nad urną wyborczą. Sam widziałem starszą panią, która pobrała karty do głosowania i udała się z nimi do urny nie zaznaczając na nich nikogo, a na propozycję pomocy w głosowaniu, która zaoferowała Komisja Wyborcza, odpowiedziała z odętą miną, że ona jest uczciwa i zawsze głosuje bez skreśleń! Rewelacja. 60 lat komuny skutecznie zrobiło ludziom wodę z mózgu. Bo co można powiedzieć innego o ludziach, którzy wojowali z systemem totalitarnym, aby mieć wolne, demokratyczne wybory, w których, niemal natychmiast, wybrali zbirów, którzy tenże totalitarny system tworzyli? Innym gatunkiem są ludzie, którzy nie chcą się przyznać, na kogo głosowali. Indagowani przez dziennikarzy, ankieterów lub znajomych odpowiadają: „to moja prywatna sprawa, na kogo głosowałem”. Rozumiecie? Wstydzą się przyznać, na kogo głosowali! Dlaczego? Zapewne, dlatego, że wiedzą, że głosowali na bydlaka i kanalię i głupio im się do tego przyznać. Dlaczego, zatem, oddali swój głos na taką gnidę? Z tchórzostwa. Polacy są, w większości, są tchórzami, wytresowanymi przez lata komuny jak psy podwórzowe, które wiedzą wprawdzie, że jest źle i trzeba by coś z tym zrobić, ale śmiertelnie się, boją, że utracą swą „małą życiową stabilizację”, czyli zardzewiałą miche z pomyjami. I tylko kategoriami tejże michy, i tego podwórza potrafią myśleć – reszta świata ich przeraża i przerasta – ci nigdy już nie wyjdą z kolein życiowych i, co gorsza, wciągają tam następnych.

Są też tacy, którzy pytani, na kogo głosowali odpowiadają szczerze: „nie pamiętam już”. I faktycznie nie pamiętają – nawet, na kogo oddali swój głos w wyborach prezydenckich, gdzie kandydatów jest dwóch i nie tak trudno ich zapamiętać.

Efekty takich zachowań widać w polskim Sejmie, Senacie, Pałacu Namiestnikowski, a także w Radach Miast. Bardzo dobrym pomysłem na rozwiązanie tego problemu byłoby wprowadzenie opłaty wyborczej – niewielkiej kwoty, którą musiałby wpłacać w Komisji Wyborczej każdy chcący głosować. Wtedy wyniki wyborów, od razu zmieniłyby się na lepsze – na gorsze już i tak nie mogą, a z drugiej strony, byłoby sporo pieniędzy na pokrycie niemałych kosztów wyborów. O taką opłatę apeluję od lat. Bezskutecznie.

Na razie apeluję do wszystkich osób, które zaliczają się do wymienionych przeze mnie rodzajów, – jeżeli nie wiecie, na kogo głosować, albo oddacie głos, za który, już w momencie głosowania, się wstydzicie to, bardzo proszę – nie idźcie głosować wcale! Zostańcie w domach. Nie zaśmiecajcie nam więcej sceny politycznej bandziorami i popaprańcami. I tak będzie ich wielu. Zbyt wielu jak na tak biedny kraj. Zresztą, nawet ja najprawdopodobniej głosować nie pójdę, ale z zupełnie innej przyczyny – po prostu, wśród kandydatów, nie będzie zapewne nikogo, dla kogo warto by się fatygować do Komisji Wyborczej.

Mariusz Wamak